Nr. 32. Kraków, 8 Sierpnia 1902. Rok XIX.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie **12 Kor.**, półrocznie **6 Kor.**, dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie **8 Kor.**, w Królestwie Polskiem rocznie **5 rs.**, a państwie niemieckiem **8 marek**. Pojedynczy numer **24 halerze**.

Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.

Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

TREŚĆ:

ORGANIZACYA HANDLU MIĘSEM.

Zamieszczone w „Czasie“ ze środy 25 czerwca br. w rubryce „Sejm“ uzasadnienie wniosku posła Trzecieskiego „w sprawie wyrugowania przywozu wędlin z zagranicy“ skłania mię do omówienia tej sprawy ze stanowiska hodowcy.

Ponieważ nie wszystkim Czytelnikom znanem zapewne będzie wspomniane uzasadnienie wniosku, pozwolę je sobie dosłownie przytoczyć:

„Sejm winien polecić Wydziałowi krajowemu, aby popierał zakładanie małych i średnich wędlarń, otaczał tą gałęź przemysłu domowo-rolniczego podobną opieką, jak wyrób masła, któremu w tak krótkim czasie zdołano w handlu wyrobić poważne stanowisko. Zalecić też należy Wydziałowi krajowemu zbadanie, czyby się nie dało zaprowadzić w szkołach rolniczych i gospodyń wiejskich małych wędlarń, gdzie uczniowie i sąsiedzi poznawać by mogli praktyczny i łatwy sposób marynowania i wędzenia mięsa. Wydział krajowy mógłby nadto ułatwić powstawanie mniejszych wędlarń, szczególnie w okolicach, w których przywóz wędlin bardzo znacznie przewyższa miejscową produkcyę. Dyrektorowie szpitali, internatów i zakładów krajowych przy zakupnie wyrobów masarskich powinni uwzględniać oferty mniejszych wędlarń i szkół rolniczych.“

Zaczem przystąpię do omówienia poruszonej sprawy; z góry oświadczyć muszę, że nie mam bynajmniej zamiaru polemizowania z szanownym panem Posłem, lecz że wystąpienie jego w Sejmie jak również referat Prof Dra Pawlika „O fabrycznym wyrobie artykułów masarskich na export“ wygłoszony na Zjeździe przemysłowym w Krakowie zachęciły mię do napisania tych kilku wierszy. W myśl odesłanego do Komisyi gospodarstwa krajowego wniosku posła Trzecieskiego Wydział krajowy zajmie się zapewne tą sprawą w porozumieniu z obu krajowemi Towarzystwami rolniczemi, Izbami handlowo-przemysłowemi, oraz reprezentantami masarzy, ja zaś jeżeli sprawę tę w organie c. k. Towarzystwa rolniczego poruszam, to czynię to jako rolnik-hodowca, trochę i jako konsument, a wreszcie z powodu, że w ewentualnie z tego powodu zwołanej ankiecie nie będę miał głosu.

Wywody Prof. Dra Pawlika trafiają zupełnie do mego przekonania, dlatego też rezolucyę jego przedłożoną Zjazdowi przemysłowców, biorę za podstawę mej pracy. Czy projektowane przez Prof. Dr. Pawlika stowarzyszenia udziałowe dla zakupna trzody chlewnej i przeróbki mięsa wieprzowego wobec budzącego się u nas dopiero ducha asocyacyi rychło będą mogły wejść w życie, o tem naprzód sądzić nie mogę, że jednak są one obok rozsądnie i uczciwie na większą skalę prowadzonych przedsiębiorstw prywatnych, jedynym środkiem podniesienia produkcyi i exportu, o tem nie wątpię. Na pomyślenie i to rychłe o zakładaniu projektowanych przez Prof. Dr. Pawlika zakładów wpłynąć powinny dwa następujące fakta:

W czerwcu czy lipcu 1900 r. wydał Rząd na podstawie paragrafu 14 rozporządzenie dopuszczające na targ wiedeński trzodę z Węgier bez ograniczenia pod względem wagi, podczas gdy dawniej świnie z Węgier tylko wyżej 120 kg. na wspomniany targ wolno było wysyłać. Rozporządzenie to bardzo niekorzystnie wpłynąć musi na hodowlę trzody u nas w kraju, bo Galicya dostarczała właśnie prawie wyłącznie świnie mięsne młode, t. j. poniżej 120 kg. i jeżeli rozporządzenie to nie zaraz obniżyło ceny naszych świń na targu wiedeńskim, to dzieje się to z powodu, że materyał przez nas wywożony odznacza się lepszą jakością t. j. smaczniejszem mięsem; nie wolno nam jednak o tem zapominać, że Węgrzy, którzy postępom techniki rolniczej niezawodnie lepiej dotrzymują kroku jak my, będą się starali przez odpowiedne żywienie dorównać naszemu produktowi, a wówczas wobec małej konsumcyi mięsa wieprzowego w kraju, oraz braku projektowanych przez Prof. Dr. Pawlika zakładów targ wiedeński będzie przeładowany i ceny spaść będą musiały. Dziś zgubnych wpływów wspomnianego rozporządzenia trudno może jeszcze dostrzedz, bo wskutek ciągłych chorób trzody wywóz nasz utrudniony, a postępy Węgrów w kierunku polepszenia jakości mięsa nie są jeszcze znaczne — czyż dla tego mamy siedzieć bezczynnie, że to złe od nas jeszcze dosyć daleko?

W tem miejscu pozwolę sobie na małe intermezzo. Czy w celu zniesienia wspomnianego, wielce naszą hodowlę trzody krzywdzącego rozporządzenia Koło polskie coś zdziałało, czy wogóle sprawa ta była przedmiotem dyskusyi w parlamencie nie wiem, choć przecież Ministerstwo, które rozporządzenie to wydało, powinno było na najbliższej sesyi parlamentu wyda-

nie je uzasadnić, a parlament mógł je znieść, to się jednak nie stało. Jakie w tej sprawie stanowisko zajęły oba krajowe Towarzystwa rolnicze nie jest mi również wiadomem, że jednak wszelkie, jeżeli wogóle były jakiekolwiek w tym kierunku usiłowania pozostały bezskutecznemi, dowodzi dalsze obowiązywanie wspomianego rozporządzenia.

W reprezentacyi naszej w radzie państwa widzę niestety zupełny brak planu w przedkładaniu owych żądań w celu ochrony i podniesienia rolnictwa. Koło polskie porwane na fale wielkiej polityki, chcące z drugiej strony z wielkich funduszów inwestycyjnych jak najwięcej dla kraju uzyskać, zapomina o drobnych napozór sprawach.

Jeżeli sprawa regulacyi rzek i melioracyi rolnych stoi obecnie na pierwszym planie to zgoda, bo one mają wprost z rolnictwem styczność, inaczej jednak rzecz się ma z budową kanałów i uprzemysłowieniem kraju. Kanały u nas w kraju przemysłu nie stworzą, a rolnictwu zaszkodzić tylko mogą, bo przewożone na nich taniej jak dotychczas koleją zboże rosyjskie stworzy nam tem skuteczniejszą konkurencyę na targach europejskich. Przemysł opiera się nietylko na tanim węglu, a więc na tańszej produkcyi, ale i na uregulowanym zbycie swych wytworów. Pod pierwszym względem kanały bezsprzecznie korzystnie nań oddziałają, nie stworzą one jednak konsumentów, a tych nam wobec nizkiego bardzo poziomu przeciętnej zamożności, oraz niekorzystnego dla exportu geograficznego położenia kraju najwięcej potrzeba. Wszelkie subwencye lub inne środki zmierzające do sztucznego wyhodowania przemysłu fabrycznego lepiej będzie obrócić na podniesienie rolnictwa i przemysłu rolniczego. Godząc się jednak z koniecznością z postanowionymi już kanałami, powracam do mojej „świńskiej“ sprawy, przytaczając drugi powód, dla którego powinniśmy jako rolnicy dążyć do zakładania projektowanych przez Prof. Dr. Pawlika stowarzyszeń, a tym jest na podstawie ustawy państwowej niemieckiej z dnia 3 czerwca 1900 r. wydany zakaz dowozu kiełbas do Cesarstwa niemieckiego. Zakaz ten wywrze również swój wpływ na chów trzody w kraju, choć w mniejszym stopniu niż wspomniane poprzednio rozporządzenie.

Tak więc gdy z jednej strony wywóz żywej nierogacizny głównie do Wiednia może się stać wkrótce wobec konkurencyi węgierskiej mniej rentownym, a export mięsa w przeróbce do Niemiec jest wzbroniony, na czasie jest pomyśleć o rozwinięciu przemysłu masarskiego po myśli referatu Prof. Dr. Pawlika.

W zakładaniu stowarzyszeń udziałowych dla zakupna trzody chlewnej i przeróbki mięsa wieprzowego powinni wziąść inicyatywę masarze. Stowarzyszenia takie powinny powstawać w miastach większych, lub przynajmniej średnich przy kolei położonych, bo tem łatwiejszym będzie zbyt na wyroby tańsze, nie dające się dłużej konserwować. Chcąc sobie wyrobić dobrą markę, powinny stowarzyszenia takie nie oglądać się na dorywcze wysokie zyski lecz dobrocią towaru, uczciwością i jak największą czystością przy wyrobie jednać sobie coraz większe grono odbiorców. Zakładanie małych i średnich wędlarń jako przemysłu domowo-rolniczego w myśl wniosku posła Trzecieskiego uważam za nieodpowiedne, a nawet może wprost szkodliwe, bo nabycie ku temu potrzebnych wiadomości technicznych i handlowych nie da się w toku jakichś kursów uskutecznić. Szanowny p. poseł wskazuje w swoim wniosku na wyrób masła, któremu w tak krótkim czasie zdołano w handlu wyrobić poważne stanowisko.

Otóż jako współwłaściciel jednej z największych mleczarń w zachodniej części kraju, jakkolwiek z wielkim żalem muszę skonstatować, że uczciwość naszych dostawców mleka włościan bardzo wiele pozostawia do życzenia, ale z masłem jeszcze pół biedy, bo tu przedsiębiorca tylko traci, a masło z mleka zbieranego lub wodą ochrzczonego, nikomu jeszcze nie zaszkodziło. Inaczej jednak rzecz się ma z wyrobami masarskimi, do których użyto mięsa węgrowatego lub z trychinami, albo też ze sztuk, które podwójną śmiercią zginęły, bo naprzód same się przeniosły do lepszej świńskiej wieczno-

---

Międzynarodowy konkurs hipiczny w Turynie.

Napisał
Stefan Bojanowski.

(Ciąg dalszy).

Powtórzono więc próby po raz drugi i trzeci, przy czem wykluczono dalsze 18 koni, między którymi i obydwa (a więc wszystkie do tego turnieju zapisane) konie — niemieckie. Był to zatem drugi i ostatni niefortunny występ tych oficerów w międzynarodowym konkursie, bo panowie ci „zwąchawszy pismo nosem“ nie zapisali już więcej swych koni do dalszych popisów w Turynie.

Reszta współzawodniczących w ilości 64, musiała brać przeszkody na węższym torze, a drogę wytknięto chorągiewkami, rozstawionemi najprzód na szerokość 2 met.. a następnie 1 met. 20 ctm., przy czem chorągiewek bezwarunkowo nie wolno było przewrócić. W tych ćwiczeniach więcej już skomplikowanych odpadło dalszych 28 szermierzy, między którymi i 2 oficerów austryackich, — pozostało więc ich jeszcze do dalszego współzawodnictwa 5-ciu w tej kategoryi turnieju.

W popisie tym oficerowie austryaccy odznaczyli się również taką wytrawnością jazdy, a konie ich taką zręcznością, swobodą i łatwością w braniu przeszkód, że nawet gazety pruskie nazwały jazdę pp. Hr. Auersperga, Hr. Thun-Hohensteina, Hr. Ledebura i rotm. Pongrácza „eine wahre Augenweide“. Z oficerów francuskich, pomimo, że oni nie byli wprawieni w skakaniu przez przeszkody tego rodzaju, żaden nie był zmuszony do wycofania się z popisu, a p. p. Haetjens, de Champsavin, de Brignac, Dagouilhon-Pujol i de Langourien zbierali po każdorazowym biegu liczne od publiczności oklaski.

Oficerowie rosyjscy nie mieli tutaj jednolitej metody jeżdżenia, ale kilku z nich używając przeważnie długich strzemion, jechało swobodnie i bardzo dobrze, przedewszystkiem zaś zasługuje na uwagę jazda oficera rosyjskiego Knizia Eristowa na *„Eagle“*, który biorąc z początku w szybkiem tempie 1 min. 27 sek., a następnie po zatknięciu chorągiewek 1 min. 40 sek. wszystkie przeszkody bez błędu, zdawał się mieć ogromne szanse na zdobycie wysokiej nagrody.

Oficerowie włoscy mieli dość jednolity, ale odmienny sposób jeżdżenia; w siodle nie siedzieli oni głęboko, — cały ciężar ciała opierając w bardzo krótkich strzemionach, trzymali się kolanami i pochylali naprzód cały korpus; jednem słowem jechali poniekąd sposobem „amerykańskim“. Konie prowadzili równocześnie na munsztuku i wędzidle bardzo krótkimi cuglami, których nawet w skoku nie popuszczali, skutkiem czego łatwo tracili podczas brania przeszkód równowagę w siodle; — mimo pewnej wadliwości tej metody, oficerowie włoscy jeździli jednak doskonale, zręcznie, odważnie i z bardzo wielkim zapałem.

Ażeby w końcu dojść do jakiegoś stanowczego rezultatu, obostrzono jeszcze więcej warunki konkursu w ten sposób, że ścieśniono tor chorągiewkami, umieszczono nad płotami ruchome drągi, ułożono na murze rząd cegieł i szerokość rzeczki linką naznaczono, a zwalenie drąga, zrzucenie cegły z muru,

ści, a potem zostały zabite. Dla tego też jestem stanowczo tylko za popieraniem większych interesów masarskich po miastach, bo tam trzoda musi być w rzeźniach publicznych bitą, a i w całym przebiegu fabrykacyi podlegają zakłady takie odpowiednim władzom przemysłowym i sanitarnym. Zakłady takie w miastach przy kolei o ile możności bezpośrednio przy torze kolejowym położone, jeżeli będą przez ludzi fachowo wykształconych i uczciwych prowadzone mają przed sobą wszelkie warunki pomyślnego rozwoju, choćby nie były na zbyt wielką skalę prowadzone. Z jednej strony bowiem mogą one wyroby swe koleją wprost wysyłać, z drugiej zaś strony mogą one nawet w razie zarazy w najbliższej okolicy trzodę z dalszych stron na rzeź sprowadzać n. b. jeżeli będą własnym torem z linią kolejową złączone.

Że zapoznanie uczennic szkół gospodyń wiejskich ze sposobem marynowania i wędzenia mięsa jest wskazanem temu zupełnie nie przeczę na razie jednak o ile mi wiadomo, nie ma w kraju ani jednej publicznej szkoły gospodyń wiejskich. (Szkoła Rady pow. łańcuckiej znajduje się dopiero w zawiązku). Zapewne, że wędzenie i marynowanie mięsa może być także demonstrowane w szkołach rolniczych, lecz wątpię bardzo, czy plan naukowy szkół tych będzie mógł pomieścić w większym zakresie zaznajamianie uczniów z wszystkiemi wiadomościami w stopniu przez p. Posła pożądanym. Do programu nauk szkół dla gospodyń należy kształcenie się w użytkowaniu i konserwowaniu mięsa, lecz tylko dla własnej potrzeby uczennic względnie ich służbodawców, ponieważ jednak szkół takich publicznych u nas jeszcze nie ma, więc zbytecznem nad niemi się rozwodzić, w szkołach zaś rolniczych zaznajomienie uczniów z temi wiadomościami kobiecego działu gospodarstwa uważam również za zbyteczne. Wogóle jednak prowadzenie masarstwa jako przemysłu domowo-rolniczego nie wiem, czy kiedykolwiek da się w życie wprowadzić, bo masarstwo jako rękodzieło wymaga dowodu uzdolnienia. Zdaje mi się jednak, że krajowa hodowla trzody na tem nic nie straci, bo konsumenci i tak nie mieliby zaufania do wyrobów tego poza ścisłą kontrolą stojącego przemysłu domowo-rolniczego.

Tak więc celem wyrugowania przywozu wędlin z zagranicy pozostaje jedna tylko droga, t. j. stworzenie fabrycznego przemysłu masarskiego czy to w formie spółek udziałowych, czy to jako przedsiębiorstw prywatnych. Istnieje już w Krakowie jedno takie przedsiębiorstwo prywatne, dobrze prowadzone, mające filię w Wiedniu, otóż takich przedsiębiorstw może jeszcze powstać cały szereg, a wpłyną one dodatnio na podniesienie chowu trzody w kraju i będą skutecznie przeciwdziałać przywozowi wędlin z zagranicy t. j. głównie z Węgier. Co do proponowanych przez Prof. Dr. Pawlika spółek udziałowych, to muszą one pozostać na drugim planie, bo spółki takie na małą skalę zakładane będą stosunkowo za drogo produkować, a zakładanie większych wyposażonych w wszelkie najnowsze urządzenia, mające właśnie ułatwić i potanieć produkcyę będzie utrudnionem przez brak chętnego kapitału.

Pozostaje jeszcze do zastanowienia się czy hodowcy galicyjscy będą w stanie dostarczyć tym mającym powstać za-

---



Rotmistrz Arthur von Pongrácz na *„Ortolanie“*.
II nagroda w Turynie 1902 r.

lub stąpnięcie konia nogą we wodę rzeczki — wykluczało jeźdźca z konkursu. Po dwóch nowych biegach w tym „tourze“ pozostało w dalszym popisie tylko 7 oficerów włoskich i tyluż francuskich na koniach specyalnie do brania tego rodzaju przeszkód wprawionych. Oficerów niemieckich już nie było bo stracili prawo do współzawodnictwa w pierwszym zaraz biegu na samym początku tego konkursu, a w turze tym odpadło 3 oficerów belgijskich, reszta rosyjskich i pięciu oficerów austryackich, których konie rozgrzane i ambicyą współzawodnictwa powodowane, szły na przeszkody za ostro, a do tego rodzaju przeszkód nieprzyzwyczajone, zaczęły zrzucać z muru luźnie ułożone cegły lub zaczepiać o drągi nogami — tracąc w ten sposób prawo do dalszego w tym turnieju popisu.

Rezultat tego konkursu był ten, że z siedmiu przeznaczonych nagród, oficerowie francuscy otrzymali cztery, a włoscy trzy. Pierwszą nagrodę otrzymał francuski por. Haentjens na „Dinah“, drugą por. Raffin na „Quinine“, trzecią por. Daguilhon-Pujol na „Allegresse“, a czwartą por. Marsengo na „Emin“. Oficerom francuskim trzeba przyznać, że znają jazdę polową wyśmienicie, to też skoro powyższy konkurs zamienił się niejako na steeple-chase i chronometr wszedł w grę, a w najszybszem tempie jeźdźcy francuscy zachowali

kładom masarskim dostatecznej ilości potrzebnego materyału, i czy materyał ten odpowiada pod względem jakości dzisiejszym w tym kierunku wymaganiom.

Wobec faktu, że z Galicyi świń dużo wywozimy, gdy z drugiej strony, w razie gdybyśmy część ich u nas przerabiali nic na tem nie stracimy, rozwojowi masarstwa pod względem ilości potrzebnego materyału nic nie stoi na przeszkodzie, inaczej jednak rzecz się ma pod względem jakości, choć co się tyczy tego punktu, to nie znając stosunków wschodniej Galicyi będę mówił tylko o zachodniej.

Hodowla świń stoi w zachodniej części kraju na dosyć nizkim stopniu głównie z powodu braku zrozumienia własnego interesu tak u wielkiej jak i u małej własności. Właściciele większych majątków albo wcale świń nie hodują, albo chowają materyał bardzo miernej wartości hodowlanej, bardzo rzadko widzieć można porządne chlewy, nie myślę tu już o jakichś zbytkownych, ale o chlewach odpowiadających choćby skromnym tylko wymaganiom pod względem hygienicznym. Hodowla świń uważaną bywa u większości rolników za jakąś poboczną i podrzędną gałęź gospodarstwa, a gdy się ją z góry za taką uważa, nie dziw, że nie może być rentowną, a przecież hodowla trzody najmniej potrzebuje kapitału, najprędzej nim obraca, a pod względem znajomości rzeczy, prędzej da się opanować, niż n. p. bydła lub koni. Jeżeli więc u większych właścicieli jest zaniedbaną, to czegoż się spodziewać możemy od mniejszej własności, choć tam stosunkowo lepiej się rozwija i gdyby włościanie nasi mieli do dyspozycyi lepszy materyał rozpłodowy, a nawet gdyby istniejącego nie zawcześnie do chowu używali, to by wielką własność w tym kierunku prześcignęli.

Jak wszystko na świecie, tak też i hodowla trzody ma jednak i swoją ujemną stronę, a tą jest wielkie niebezpieczeństwo chorób zakaźnych i w tych jednak wypadkach łatwiej znowu i z mniejszym kapitałem n. b. po przeprowadzeniu ścisłej dezinfekcyi skompletować chlewnię niż oborę lub stado.

Mieszkając na wsi, trudniej mi o daty statystyczne, zdaje mi się jednak, że gdy Galicya wcale pokaźne ilości trzody do Wiednia, na Szląsk, Morawę i do Czech wysyła, to nic na tem nie stracimy, gdy na miejscu część tej trzody przerobimy, a gotowe produkta spożyjemy lub poza granice kraju wywieziemy. Nasz bilans handlowy nic na tem nie straci, stracić mogą tylko koleje przewożące dziś żywą trzodę, oraz Węgry skąd słonina i salami do nas przychodzi.

Konsumcya mięsa wieprzowego stale się wzmaga, a co za tem idzie i ilość trzymanych świń na jednostce przestrzeni, oraz w stosunku do ilości mieszkańców. Nie mając pod ręką odnośnych dat statystycznych państwa naszego posługuję się takowemi z Niemiec i tak podług „Mast und Schlachtversuche mit Schweinen“ (prace niemieckiego Towarzystwa rolniczego Nr. 39) w całem państwie niemieckiem wypadało na 1 klm.□

dnia 10 stycznia 1873 — 13·2 świń
„ 1 grudnia 1897 — 26·4 „
a na 100 mieszkańców dnia 10 stycznia 1873 — 17·4 świń
„ 1 grudnia 1897 — 27·3 „

cyfry te nie mogą mieć naturalnie pretensyi do wyciągania z nich jakichś bezwzględnych wniosków, bo za podstawę obliczenia służyła tylko ilość świń a nie ich waga, gdy przytem wogóle w ostatnich czasach smak konsumentów zmienił się i dziś jest największe zapotrzebowanie mięsa ze świń lżejszych mięsnych, zatem wartość przytoczonych powyżej cyfr względną tylko ma wartość, bo w r. 1873 było świń liczebnie mniej, ale były one cięższe, to w r. 1897 z wzrostem ilości spada ich waga. Że jednak hodowla świń ma to do siebie, że z wrostem ludności równego dotrzymuje kroku na to dowodem najgęściej zaludnione w Niemczech prowincye, n. p. nadreńska, gdzie w poprzednio przytoczonych dniach konskrypcyi stan świń na 1 klm.□ wynosi 13·8 i 29·3 a na 100 mieszkańców przypada 10·4 i 15·5.

Hodowla trzody zatem mogąca się tak rozciągać i dotrzymująca kroku z wzrostem ludności ma i dla naszego

---

tę samą pozycyę w siodle i ten sam wysoki styl jazdy, to im słusznie oddawane oklaski towarzyszyły też do końca tego popisu.

III.

Do trzeciego popisu w międzynarodowym konkursie w Turynie t. j. do „skoku na wysokość“ zapisało 49 oficerów swe konie, a mianowicie: oficerów włoskich 36, francuskich 8, rosyjskich 3 i belgijskich 2. Oficerowie austryaccy nie wzięli udziału w tym turnieju, ponieważ ich konie w „wojskowej jeździe polowej“ doskonałe, nie były do tego stopnia wprawione do „skoku na wysokość“, aby mogły współzawodniczyć z końmi oficerów francuskich, a przedewszystkiem włoskich, u których branie tego rodzaju przeszkody, jest poniekąd sportem zupełnie specyalnym, u oficerów zaś austryackich rzeczą mniej praktyczną w ich wojskowej jeździe polowej.

Do skoku na wysokość nadaje się w pierwszym rzędzie silnej budowy, na krótkich nogach hunter irlandzki i na takich też przeważnie koniach siedzieli w Turynie Francuzi i Włosi. Że jednak i konie pół-krwi mogą do pewnego stopnia w tego rodzaju popisach współzawodniczyć z irlandzkimi hunterami, tego dowiódł w Turynie francuski oficer Daguilhon-Pujol, którego skoczek *„Bulletin Rose“* doszedł z łatwością do wysokości 1 met. 80 ctm. pokonując takich w skakaniu na wysokość „specyalistów“ jak *„Extra-Dry“* porucznika Langhendouck'a, lub *„Calixta“* rotmistrza Caprilli.

Oficerowie włoscy biorący udział w wyż rzeczonym popisie, byli nieomal wszyscy członkami jednego z najświetniejszych towarzystw sportowych *„la Sosieta Romana della Coccia alla Volpe“*, które to towarzystwo zalicza do swych członków między innymi i Książąt domu Sabaudzkiego, J. Kr. W. Księcia d'Aosta, Hrabiego Turynu, Markiza Raccagiovine, księcia Taustino, księcia Sforza, Gabryela d'Annuzio i t. p. Jednem słowem cała arystokracya rzymska należy, albo przynajmniej bardzo gorąco zajmuje się losami wyż rzeczonego towarzystwa, które po polowaniach angielskich i tych, które się w Pau odbywają, zajmuje pierwsze miejsce na kontynencie. „Sosieta Romana“ wywierając bezsprzecznie nadzwyczaj korzystny wpływ na rozbudzenie we Włoszech zamiłowania do sportu konnego, ma i tę zasługę, że wyrabia od roku do roku coraz to większą ilość włoskich jeźdźców — wysokiego stylu.

Sezon polowań rozpoczyna się w listopadzie, a kończy w marcu, w całej zaś pełni jest w styczniu, który to miesiąc jest w Rzymie jednym z najprzyjemniejszych miesięcy. Miejsce spotkań myśliwskich jest najczęściej na „Monte Mario“, na Tre Fontana, Cento Celle, lub też Ponte Salario. Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że przestrzenie na których „Sosieta Romana“ odbywa swe polowania są zbyt płaskie, aby jako takie mogły być dostatecznem polem popisów dla koni myśliwskich; — w rzeczywistości tak jednak nie jest, bo falisty ten teren zawiera niejedną głęboką jamę, albo niespodziewaną szczelinę o szerokości poważnej, — a oprócz tego tamtejsze kopalnie marmurów, dzisiaj już wyexploatowane, dostarczają masę szerokich, albo w innych znów miejscach wysokich i trudnych do przebycia przeszkód.

(C. d. n.).

kraju wielkie znaczenie, a to zarówno dla producentów jak i dla konsumentów.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego do roku 1897 na chów trzody mniej zwracał uwagi — przypuszczam z powodu mniejszych na ten cel do dyspozycyi stojących środków; nie mając pod ręką dawniejszych sprawozdań, nie mogę twierdzić co w tym kierunku czyniono, lecz tyle wiem, że podówczas cała akcya ograniczała się do zakładania subwencyjnych stacyi knurów. Ile i jakiej rasy istniało wówczas chlewni zarodowych nie jest mi wiadomem — knury na stacye rozdawane były przeważnie rasy Yorkschire może i Meissnery — stacye takie wpływ swój na podniesienie chowu bezsprzecznie wywarły, lecz była to akcya zbyt drobiazgowa, a przytem drogę tę trzeba uznać za zbyt powoli wiodącą do celu. W tym też mniej więcej czasie widzimy nietylko w Europie wielki przełom w hodowli wogóle, dotychczasowe drogo opłacone doświadczenia hodowli nakazują nam zrzec się najwyższej jednostronnej właściwości, jeżeli ona ma być kosztem zdrowia okupioną. I tak jak rozumny hodowca bydła przy ocenianiu krowy na chów nie może patrzeć li tylko na wysoką mleczność, gdy krowa nią się odznaczająca ma wąską pierś i słabo rozwinięte muszkuły, tak hodowca trzody musi wiedzieć, że osobnik z przedwcześnie stłuszczoną tkanką i wszelkie funkcye fizyologiczne tamującą chorobliwą opasowością może dać najwyższą rentę, ale nie da zdrowego potomstwa.

Hodowlę świń także i względy handlowe na inne skierowały tory, a mianowicie z krajów taniej produkujących zwożone sadło i słonina zniewoliły miejscowych hodowców do produkowania świń szybko rosnących, chudych, mięsnych dla codziennej konsumcyi i dla wyrobów masarskich.

Gdy równocześnie rasy kulturne, przez chów w pokrewieństwie powstałe, a przytem jednostronnie forsownie uszlachetniane zaczęły degenerować, musiano się zwrócić do ras krajowych i z nich przez selekcyą i krzyżowanie wytwarzać to czego konsum potrzebował i co w skutkach okazało się bardzo dobrem.

W ten sposób powstają uszlachetnione i poprawne rasy krajowe. Naturalnie, że gdzie materyał krajowy przez naturalne warunki i umiejętność hodowców w lepszym się już znajdował stanie i gdzie miano do dyspozycyi do krzyżowania w razie potrzeby dobre osobniki ras kulturnych, tem hodowla ta zaraz z miejsca innym ruszyła krokiem.

W Niemczech n. p. w hodowli trzody dziś najwyższe stanowisko zajęły t. zw. „Veredelte Marschschweine“, które nawet nie przez krzyżowanie powstały lecz przez ścisłą selekcyę, hygieniczny wychów i dążność do wychowania jak najodporniejszego potomstwa — ale też tam miano do czynienia z innym materyałem podstawowym, bo w innych niż u nas rękach się znajdującym.

Nasze świnie krajowe odznaczają się przed innemi do tej samej familii należącemi rasami dominującym wzrostem i większą odpornością na zmiany klimatyczne, ale za to pod względem form zupełnie są zaniedbane i zbyt późno się rozwijają, dla tego też uszlachetnienie ich drogą selekcyi zbyt długo by trwać musiało i zbyt kosztownem by było. Dlatego też Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego rozpoczynając akcyę podniesienia chowu świń przez wytworzenie poprawnej rasy polskiej musiał obrać drogę krótszą przez krzyżowanie krajowego materyału żeńskiego knurami rasy Yorkschire. W tym też celu założono w r. 1897 chlewnię podstawową czystej rasy krajowej w Głębowicach, z której już w roku następnym rozdawano loszki dla chlewni zarodowych II. typu t. j. dla chlewni zarodowych poprawnej rasy polskiej, gdzie się materyał żeński przychowany w Głębowicach krzyżuje z knurami rasy Yorkschire. Chlewnie zaś drugiego typu rozdają już knurki i loszki półkrwi Yorkschire w wieku od 3—6 miesięcy zgłaszającym się hodowcom.

Akcya ta cała za szybko prowadzona i jako hodowla półkrwi w wykonaniu trafiła na wiele przeszkód i dla tego też nie mogła przynieść spodziewanych korzyści. Po pierwsze bowiem nabycie materyału dla chlewni podstawowej było rzeczą bardzo trudną — sztuki te widziałem, lecz prócz wzrostu niczego dobrego dopatrzeć się w nich nie mogłem. Po drugie gdy już pierwsze potomstwo z tego lichego materyału zostało rozdanem, to znaczy, że i chlewnie II. typu dostały materyał nawet nie średniej jakości, gdy do tego zważymy, że te chlewnie i knury Yorkschiry nie pierwszej klasy otrzymały — to czyż sztuki w tych chlewniach II. typu uchowane mogły nawet do najlepszych rąk się dostając ziścić pokładane w nich nadzieje.

Nasze krajowe świnie w pierwotnym typie tylko we wschodniej Galicyi się utrzymujące, a i to wątpię, czy nawet tam zupełnie czyste, jeżeli miały posłużyć za podstawę do stworzenia poprawnej t. j. na krzyżowaniu z Yorkschirami polegającej rasy polskiej, trzeba było koniecznie przez szereg lat drogą ścisłej selekcyi uszlachetniać, a nie pierwszy rzut ich potomstwa zaraz chlewniom II. typu rozdawać, bo w ten sposób one do tego chowu półkrwi prócz wzrostu nic dać nie mogły, a gdy i knury jak to już wspomniałem, wiele do życzenia pozostawiały, więc materyał najliczniej po kraju się rozchodzący w wyjątkowych tylko wypadkach był tem, czem być powinien.

Będąc sam właścicielem jednej z chlewni II. typu, miałem sposobność sprawę tę z blizka obserwować, rzadziej już mam sposobność widzenia, co się z materyałem z chlewni tego typu wydawanym dzieje, wypadki jednak które znam, nie pozwalają mi zbyt optymistycznie na całą tę akcyę się zapatrywać.

Nie mam też zupełnie zamiaru krytykowania postępowania Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego, lecz jako właśnie mający sposobność widzenia tego wszystkiego, zdanie moje wypowiadam — i twierdzę, że jeżeli sztuki zgłaszającym się hodowcom przez Towarzystwo rolnicze rozdawane, nie zawsze do nich stawianym wymaganiom odpowiadają, to tem mniej ogólny chów w kraju czynić to może.

W końcu powracając do kwestyi zakładania proponowanych przez Prof. Dra Pawlika stowarzyszeń udziałowych dla zakupna trzody chlewnej i przeróbki mięsa wieprzowego interesującym się tem Czytelnikom wskazać mogę, że w zeszycie Nr. 45 prac towarzystwa rolniczego niemieckiego „Deutschland's Vieh und Fleischhandel“ zawarte są w załączniku statut i zamknięcie rachunków spółki udziałowej rzeźni trzody w Horsens w Danii.

Strzelce wielkie, w lipcu 1902. *Edward Maurizio.*

Z PRAKTYKI ROLNICZEJ.

UPRAWA ZAGONOWA.

W zupełności zgadzam się z wywodami p. O. de B. S. w sprawie uprawy zagonowej umieszczonymi w Nr. 31 „Tygodnika Rolniczego“.

Uprawa płaska przeważnie wszędzie zastosować się daje i jest daleko łatwiejszą od zagonowej i dokładniejszą. Każdy praktyczny rolnik przyznać musi, że zorać na płasko jest łatwiej, aniżeli zorać dobrze w zagon, co jest rzeczą bardzo trudną i wymaga już wytrawnego oracza, a o tych w dzisiejszych czasach coraz trudniej.

W szczególności na stokach większych orka zagonowa, prowadzona w tym razie zwyczajnie w kierunku prostopadłym do spadku, nie tylko nie osusza pola, ale owszem wprost przeciwny skutek wywiera, gdyż woda gromadząca się z wyższego zagona w bruździe, nawilża górną połowę zagona niższego.

Na takich pochyłościach większych poleciłbym szczególniej pługi obracalne. Żaden pług bowiem nie może skiby do góry dołożyć i zazwyczaj skiba opada. Pługiem natomiast obracalnym spuszcza się skibę na dół i w ten sposób można dokładnie orkę wykonać. Wprawdzie i zwyczajnym pługiem można tego samego dokonać, ciągłe jednak zajeżdżanie próżno, kosztuje dużo czasu.

Najważniejszą rzeczą dla odprowadzenia wody są przeorywy czyli wodnice i na te należy baczną uwagę zwracać. Jeśli one są dobre t. j. stosownie i dokładnie wykonane obej-

dzie się najzupełniej bez zagonów. Ważną jest rzeczą na gruntach mokrzejszych kierunek orki. Mojem zdaniem powinno się orkę prowadzić, w kierunku największego spadku, naturalnie o ile się to da w poszczególnych wypadkach zastosować.

Wtenczas pod skibą tworząca się wolna przestrzeń, działa podobnie drenom, gromadzi wodę, która spływa po twardszem podłożu w kierunku naturalnego spadku i to tem szybciej im on jest większy. Wodnice należy dawać w tym wypadku z małym spadkiem, co jest szczególniej wskazanem na pagórkach i większych stokach. Woda spływająca do tych wodnic wtenczas wolno płynie i nie wyrywa urodzajnej ziemi, co zwykle ma miejsce gdy wodnice idą z większym spadkiem.

W praktyce udało mi się nie jedno pole mokre w ten sposób zmieniwszy kierunek orki osuszyć. O ile radziłbym wszędzie zastosować orkę płaską, o tyle odradzać stanowczo muszę nagłego jej przeprowadzenia. Nic nie działa tak ujemnie na wyniki plonów, jak taka nagła przeróbka zagonów na orkę płaską. Przy uprawie zagonowej podglebie jest podobnie ukształtowane jak i powierzchnia tj. tworzy wypukłości i zagłębienia. Orząc zatem na płasko takie pole, wydostajemy z tych wypukłości dużo surowej ziemi na wierzch i mamy ten sam wypadek co przy nagłem pogłębieniu orki. Z przerabianiem zagonów należy więc postępować bardzo ostrożnie i w ciągu lat kilku, zorując najpierw dwa zagony na jeden. Po przeprowadzeniu tego po roku lub dwóch latach, należy zorać znowu dwa zagony w jeden i w ten sposób powoli przechodzimy do szerszych zagonów, a później do składów i orki płaskiej.

Mając naprzykład zagony ośmioskibne, jakie są zwyczajnie u nas praktykowane — orząc dwa na jeden, otrzymujemy zagony 16-skibne, a te znowu dwa na jeden przychodzimy do składu o 32 skibach, czyli 640 cm., przyjąwszy szerokość skiby na 20 cm. — takie składy zorane dwa w jeden tworzą już skład szeroki 13 m. W ten sposób postępując stopniowo można przejść nieznacznie bez żadnej szkody i ubytku w zbiorach. w kilku latach do płaskiej uprawy, a z nią do racyonalniejszej uprawy ziemi i użytku rozmaitych ulepszonych narzędzi i maszyn, bez których w obecnych czasach przy braku i drogości robotnika już trudno obywać się można.

W końcu dodam, że w miejscach gdzie inni twierdzili, że tylko zagonki istnieć mogą i że tylko na nich rodzić się może i zbierali przeciętnie po 4 q. ziarna z morgi, ja zbieram w tych samych warunkach na płaskiej uprawie z racyonalniejszą mechaniczną uprawą 6—8 q.

Staszkówka, w sierpniu 1902. *Władysław Schwarz.*

SPRAWY BIEŻĄCE.

Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie pod protektoratem J. O. Ks. Konstancyi Sanguszkowej urządza w dniach od 28 września do 2 października 1902 r. (włącznie) w ogrodzie miejskim w Tarnowie **trzecią wystawę sadowniczą**. Na wystawę dopuszczone będą owoce i ich przeroby jak: susze, wina owocowe, konserwy, konfitury, dalej drzewka owocowe, narzędzia ogrodnicze i do przerobów owocowych, kosze do pakowania i przesyłania owoców, wogóle wszystko to, co stoi w pewnym związku z sadownictwem. W wystawie może wziąć udział każdy, kto zgłosi się do Towarzystwa najpóźniej do 1 września b. r. W połączeniu z wystawą urządzony zostanie targ owocowy. Do wzięcia udziału w targu należy zgłosić się najpóźniej do 20 sierpnia b. r. Dnia 29 września b. r. odbędą się narady nad sprawami sadownictwa, podczas których omówione zostaną następujące kwestye:
1) Ocena poszczególnych odmian owoców.
2) Ułożenie doboru owoców na powiat tarnowski i okoliczne na podstawie przeprowadzonej dyskusyi
a) dla sadów na własny użytek
b) „ „ handlowych.
3) Zastanowienie się nad sposobem ujednostajnienia nazw pomologicznych.

W obradach mogą brać udział oprócz specyalnie zaproszonych rzeczoznawców, członkowie Towarzystw ogrodniczych, zawodowi ogrodnicy, właściciele sadów i wogóle miłośnicy sadownictwa. Wszelkich informacyi ustnie udziela się w lokalu Towarzystwa, ulica Krakowska l. 14, dokąd i listownie zwracać się należy. Równocześnie z wystawą sadowniczą odbędzie się staraniem osobno zawiązanego komitetu wystawa drobiu, której program później ogłoszony zostanie.

Ograniczenia weterynaryjne w handlu trzodą chlewną. Wzbroniony jest z powodu panującej róży wąglikowej u świń przywóz świń z politycznego powiatu Nowy Sącz, a z powodu panującego pomoru przywóz świń z politycznego powiatu Stryj do Węgier. Natomiast znosi się wszystkie poprzednio wydane zakazy przywozu zwierząt ze wszystkich innych powiatów Galicyi do Węgier.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

	Sierpień	Pszenica	Żyto	Jęczmien	Owies
Kraków	5	16 00—17 50	14 00—15.40	13 60 -14.50	16.90—17.20
Lwów	6	18.00—18.50	14.80—15.2[illegible]	12.50—14.0[illegible]	16.0[illegible]—16.50
Tarnów	1	18·00—19.00	15.00—16.00	15.00—16 00	16.0[illegible]—17.[illegible]0
Podwołoczyska .	1	15.80—16.50	14 00 14.8[illegible]	00.00—00 0[illegible]	12.80—14 50
„ ros. bez cła	1	12.00—14.20	10.20—11.4[illegible]	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń		00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00 00	00 00—00 00
Peszt		00.00—00.00	00 00—00 00	00.00—00.00	00.00—00.00
Ceny w koronach za 100 *kg*.					
Berlin	4	17.10 00.00	15.70 00.00	00·00—00.00	17.40—00.00
Wrocław	4	18.00—00.00	15.30 00.00	14.20 —[illegible]0·00	16 80—00.00
Poznań		17.80 00.00	15.20 00 00	00.00—00 00	16 80—00.00
Ceny w markach za 100 *kg*					
Warszawa . . .		6.30 6 90	5.20 5.6[illegible]	0.00 0 00	4 30 4.70
Ceny w rublach za korzec.					

Jęczmień pastewny. **Wiedeń** /VIII, 00.00—00.00 *K.* **Lwów** 6/VIII 12 50—13.00 *K.*, za 100 *kg*.

Jęczmień na krupy. **Kraków** 5/VIII, 14 00—00.00 *K.*, za 100 *kg*.

Kukurydza. **Kraków** 5/VIII 13.80—00.00 *K.*, **Wieden** 4/VIII, 10.50—10.70 *K.*, **Lwów** 6/VIII, nowa 12.50—12.80 *K* **Peszt** 6/VIII 9.80—9.82 *K.*, za 100 *kg*.

Hreczka **Kraków** 5/VIII, 14.00—19.00 *K.*, **Lwów** 6/VIII, 14.00—15.00 *K.*, za 100 *kg*.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona

Groch. **Kraków** 5/VIII, 18.00—26.00 *K.* **Wiedeń** 1/VIII, 20.00—26.00 **Lwów** 6/VIII, 18.00—24.00 *K.*, za 100 *kg*.

Fasola. **Kraków** 5/VIII, 14.00—18.00 *K.*, **Wiedeń** 1/VIII, drobna 16.00—17 00 *K.*, długa i płaska 18.00—20 00 *K.*, pstra 10.50—11.50 *K.* **Tarnów** 1/VIII, 10.00—14.50 *K.*, za 100 *kg*.

Wyka. **Kraków** /VIII 00.00—00.00 *K.*, **Lwów** 6/VIII 14.00—14.50 *K.*

Rzepak. **Tarnów** 1/VIII 21.00—22.00 *K.* **Lwów** 6/VIII, 20.50—21.00 *K.* za 100 *kg*.

Kartofle. **Kraków** 5/VIII, stare 3.20—4.00 *K.*, **Wiedeń** 1/VIII, 6.00—0.00 *K* **Tarnow** 1/VIII, 4.50—.48[illegible] *K.* za 100 *kg*.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. **Wieden** 4/VIII, galicyjskie prima 74—78 *K.*, secunda 68—73 *K.*, tertia 58—67 *K.*, za 100 *kg.* żywej wagi.

Podgórze pod Krakowem. 8/VIII. Spędzono na targ 306 sztuk bydła rogatego, 185 sztuk cieląt, 57 sztuk trzody. Płacono za bydło z paszy lepszej jakości 56—62 *K.*, za gorsze 52—58 *K.*, za bawoły 52—55 *K.*, za cielęta 80—86 *K.*, za trzodę 70—76 *K.* za 100 kg. żywej wagi. Przebieg targu z powodu znacznego popytu był bardzo ożywiony. Sprzedano wszystko.

Nierogacizna. **Wieden** 31/VII młode 70—82 *K.*, tłuste 86—92 *K.* za 100 kg. żywej wagi.

Masło. **Wiedeń** 4/VIII, deserowe 2.20—2.40 *K.*, wiejskie 2.00—2.20 *K.* zwykłe targowe 1.80—2.00 *K.* **Kraków** 5/VIII, targowe 1.40—1.80 *K.* za 1 *kg.*, **Hamburg** 1/VIII. stołowe I klasy 184.00—198.00, II klasy 180—182 *marek* za 100 *kg.*, **Berlin** 2/VIII, dworskie i spółkowe prima 200—204, secunda 188—198, tertia 180—190 *marek* za 100 *kg*.

Jaja. Wiedeń 4/VIII, prima 40—41 sztuk, secunda 42—43 sztuk, za 2 *K.*, **Kraków** 5/VIII 2.40 — 3.00 K., **Berlin** 2/VIII 2.70—3.00 Marek za kopę.

Spirytus.

Wiedeń 2/VIII, surowy 75% — 38.80—39.20 rafinowany 90% bez opłaty 132.00—132.50.

Lwów 6/VIII gotowy paritas **Tarnopol** 32.00—32.50 *K.*

Kraków 5/VIII okowita z opłatą na 75% Tral. 138 *K.*, spirytus z opłatą na 95% Tral. 178 *K.*, za Hektol.

Pasza.

Siano. Kraków 5/VIII 4.20—5.60 *K.*, **Tarnów** 1/VIII 5.50—6.00 *K.* **Wiedeń** 1/VIII 4.40—6.40 *K.* za 100 *kg.*

Koniczyna. Kraków 5/VIII, 5.60—6.00 *K.* **Wiedeń** 1/VIII 5.80—7.60 *K.* za 100 *kg.*

Słoma. Kraków 5/VIII 4.60—5.20 *K.* **Tarnów** 1/VIII, 4.00—4.30 *K.* **Wiedeń** 1/VIII 4.60—5.20 za 100 *kg.*

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

KONKURS

na posadę asystenta przy katedrze botaniki w Akademii rolniczej w Dublanach z płacą roczną 1200 Kor. i wolnem pomieszkaniem kawalerskiem lub relutum.

Ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć na ręce podpisanej Dyrekcyi:

1). Metrykę urodzenia
2). krótki życiorys i
3). świadectwa ukończonych studyów akademickich, oraz wykaz dotychczasowych prac naukowych lub laboratoryjnych. Termin wniesienia podań naznacza się do 20 września b. r.

Dyrekcya Akademii rolniczej w Dublanach obok Lwowa.

Frommel m. p.
Dyrektor.

Dom rolniczo-produkcyjny

ERNESTA BAHLSENA

w Krakowie,

poleca do natychmiastowej dostawy:

Żniwiarko-wiązałki, Żniwiarki

oryginalne amerykańskie, najlepszej i najnowszej konstrukcyi ze słynnych fabryk:

„Massey Haris" „D. M. Osborne"

na bardzo dogodnych warunkach.

Oferty na żądanie

odwrotną pocztą lub telegraficznie.

ZARZĄD

DÓBR MIKULICE

poczta Przeworsk.

sprzedaje do siewu:

Pszenicę ostkę galicyjską, na podstawie licznych prób uznaną najplenniejszą odmianę . . . . . cena Kor. 20·—

Żyto Petkus, pierwszy zbiór oryginalnego nasienia . . . . . . cena Kor. 20·—

Żyto polskie grodkowickie, wczesna bardzo plenna odmiana . . . . cena Kor. 18·—

Ceny rozumieją się za 100 kg. wraz z workiem, loco stacya **Przeworsk.** W razie znaczniejszej zwyżki cen targowych, ceny powyższe ulegną zmianie.

Poręcza się ziarno dorodne, czyste i dobrze kiełkujące.

Próbek nie wysyła się.

KWIZDY Korneuburgski proszek do paszy



Dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 50 lat używany prawie we wszystkich stajniach, w braku apetytu, w złem trawieniu, dla poprawy mleka i zwiększenia wydatności mleka u krów przeciw pękaniu kości. Cena 1 pudełka k. 1.40, ½ pudełka 70 hal. Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Główny skład **Franciszek Jan. Kwizda** c. i k. austro-weg., k. rumuński i ksiaz. bulgar dostawca nadworny. Aptekarz okręgowy, Korneuburgu pod Wiedniem.

Pierwsza Prościejowska Fabryka

MASZYN ROLNICZYCH

F. WICHTERLEGO

poleca na sezon:

grabiarki, kosiarki i żniwiarki oryg. amerykańskie „Mc. Cormick." pod korzystnymi warunkami.

Zamówienia przyjmuje tylko główne zastępstwo i skład

Franciszek Albin w Podgórzu.

PŁASZOWSKA PAROWA FABRYKA

DACHÓWEK i CEGIEŁ

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

BIURO w KRAKOWIE przy ul. św. Gertrudy l. 8

poleca

DACHÓWKI TŁOCZONE i CIĄGNIĘTE

W KOLORZE CZERWONYM LUB CZARNYM;

RURKI DRENOWE KAŻDEJ WIELKOŚCI.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szan. odbiorców

wraz z kryciem.

CENNIKI I PRÓBKI wysyła BEZPŁATNIE.

O liczne zamówienia uprasza

ZARZĄD.

CAROWA ULEPSZONE KARTOFLARKI „IDEAL"

Model z r. 1902 z dyszlem.

ZNAKOMITA DZIAŁALNOŚĆ, NAJLŻEJSZY CHÓD, POJEDYNCZA OBSŁUGA.



NAJNOWSZE ULEPSZENIA. DO POCIĄGU KOŃMI albo WOŁAMI. NAJWIĘKSZA TRWAŁOŚĆ.

Setki w użyciu. — Przez fachowców uznane za najlepsze.

JULIUSZ CAROW, FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH w PRADZE — BUBNA.

CENNIKI DARMO I OPLATNIE. ZASTĘPCY POSZUKIWANI.

Krajowy kurs mleczarski

w celu wykształcenia praktycznych kierowników mleczarń odbędzie się w Kraj. mleczarni w Rzeszowie w czasie od 1-go października do 30-go listopada b. r. Dla uczestników kursu utworzono dwanaście miejsc funduszowych, zapewniających całe utrzymanie w czasie trwania kursu i zwrot kosztów podróży koleją. Podania o przyjęcie wnieść należy do Wydziału Krajowego najpóźniej do 15-go września b. r. — z załączeniem: a) metryki, b) świadectwa ukończonej szkoły ludowej, c) świadectwa moralności, d) krótkiego życiorysu (curriculum vitae).

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.